



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

14.11.2021

Nr 15(82)/2021

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (MK 13, 24-32)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «W owe dni, po wielkim ucisku, „słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą spadać z nieba i moce na niebie” zostaną wstrząśnięte. Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i „zgromadzi swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi po kraniec nieba”. A od figowca uczcie się przez podobieństwo.

stwo. Kiedy już jego gałąź nabrzmiewa sokami i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie te wydarzenia, wiedźcie, że to blisko jest, u drzwi. Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przemienią, ale słowa moje nie przemienią. Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec».

KOMENTARZ

...Po tych straszliwych cierpieniach, które nadejdą... Syn Człowieczy ukaże się pośród znaków kosmicznych i przyjdzie w obłokach, z mocą i chwałą. Wersety 28 – 37 Czytelnik sprowadzony jest teraz do teraźniejszości i ma połączyć dwie części mowy w jedną. Krótki okres między kwitnieniem drzewa figowego a pojawieniem się owocu, około jednego miesiąca, jest porównywalny z krótkim okresem między wydarzeniami historycznymi z wersów 5 – 23 (Wówczas Jezus zaczął im mówić: «Strzeżcie się, żeby was kto nie zwiódł. Wielu przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: Ja jestem. I wielu w błąd wprowadzą. Kiedy więc usłyszycie o wojnach i pogłoskach wojennych, nie trwóście się! To się musi stać, ale to jeszcze nie koniec. Powstanie bowiem naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu; będą miejscami trzęsienia ziemi, będą klęski głodu. To jest początek boleści. A wy miejcie się na baczności. Wydawać was będą sądom i w synagogach będą was chłostać. Nawet przed namiestnikami i królami stawać będziecie z mego powodu, na świadectwo dla nich. Lecz najpierw musi być głoszona Ewangelia wszystkim narodom. A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie martwcie się przedtem, co macie mówić; ale mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, ale Duch Święty. Brat wyda brata na śmierć i ojciec swoje dziecko; powstaną dzieci przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią. I będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mojego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. A gdy ujrzycie ohydę spustoszenia, zalegającą tam, gdzie być nie powinna - kto czyta, niech rozumie - wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry. Kto będzie na

dachu, niech nie schodzi i nie wchodzi do domu, żeby coś zabrać. A kto będzie na polu, niech nie wraca, żeby wziąć swój płaszcz. Biada zaś brzemennym i karmiącym w owe dni. A módlcie się, żeby to nie przypadło w zimie. Albowiem dni owe będą czasem ucisku, jakiego nie było od początku stworzenia Bożego aż dotąd i nigdy nie będzie. I gdyby Pan nie skrócił owych dni, nikt by nie ocalał. Ale skróci te dni z powodu wybranych, których sobie obrał. I wtedy jeśli by wam kto powiedział: Oto tu jest Mesjasz, oto tam: nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą znaki i cuda, żeby wprowadzić w błąd, jeśli to możliwe wybranych. Wy przeto uważajcie! Wszystko wam przepowiedziałem.), których punktem kulminacyjnym jest zburzenie świątyni, a wydarzeniem z wersów 24-27, przyjściem Syna Człowieczego. Kościół żyje między 13,23 a 13, 24, zarówno w czasie Adwentu jak i Wielkanocy i Pięćdziesiątnicy. Ponieważ nikt, ani aniołowie, ani nawet sam Jezus, nie zna dokładnie czasu przyjścia Syna Człowieczego, wspólnota jest wezwana do życia w ciągłej czujności. (Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000; s 1232-1233)

Rok liturgiczny A.D. 2021 powoli zbliża się do końca. Trwa czas, w którym możemy wyprosić dla naszych bliskich zmarłych łaskę odpustu zupełnego (papież Franciszek wydłużył czas odpusty z oktawy Uroczystości Wszystkich Świętych, na czas całego listopada), a jednocześnie czas zadumy nad życiem, prowadzi nas do wniosku, że wszystko ma swój koniec. Jest koniec dzieciństwa, koniec szkoły, koniec młodości, koniec roku, koniec... i będzie koniec świata. I tu pojawia się

paradoks, który dla wielu jest niezrozumiały, a dotyczący końca roku: dlaczego tak radośnie i hucznie świętujemy początek Nowego roku kalendarzowego? Dlaczego urządzamy bale i zabawy? Tyle huku, tyle radości, tyle zabawy i muzyki, tyle... dlaczego? A kiedy przychodzi koniec roku liturgicznego, przeżywamy go tak nijako, codziennie, bez zainteresowania? Nastąpi też koniec świata. Nie wiemy czy stanie się to za naszego życia, czy w czasie, który możemy zaplanować. Nie potrafimy tego przewidzieć. Jak powiedział Jezus: nikt tego nie wie – oczywiście z wyjątkiem Ojca w niebie. Dlatego przestańmy snuć domysły, przestańmy uktądać teorie i scenariusze tego wydarzenia. Nie wyznaczajmy terminu końca świata. Uznajmy natomiast prawdę, że on nadejdzie. Koniec tego świata dla każdego z nas nastąpi w chwili naszego spotkania z Ojcem w chwili naszej śmierci. Prorok Daniel powiedział: *Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie. Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze.* Niech ta prawda stanie się motywem naszego

rachunku sumienia w obliczu zbliżającej się Uroczystości Chrystusa Króla i kończącego się roku. Jaki on był? Czy dobrze go wykorzystaliśmy, czy też, został przez nas zmarnowany? Ile za nami dobra, a ile ludzkich nerwów i łez? Ile dobrych, pięknych i twórczych spotkań i rozmów, a ile zmarnowanych godzin i dni? Ile czasu spędziliśmy na modlitwie, na czynieniu dobra, a ile czasu zmarnowanego przed telewizorem, komputerem, na plotkach, obmowie czy też...? Ile popełnionych zaniedbań, grzechów, lekceważenia własnej wiary tłumaczyliśmy pandemią? Bo jak w innym miejscu mówi Jezus „Tam gdzie skarb twój, tam i serce twoje”. Kiedy bowiem zbudzimy się z prochu ziemi opowiemy się albo za Bogiem, albo przeciw. Nie ma ALE, nie ma tłumaczenia. Ta deklaracja będzie podsumowaniem naszego życia. Śmierć nas nie zmieni, przebywanie w prochu ziemi nas nie oczyści. To swoim życiem deklarujemy albo życie wieczne, albo wieczną odrazę. To od nas zależy czy dnia sądu będziemy się lękać, czy też czekać na niego w pokoju serca i z utęsknieniem.

ks. Krzysztof

WSZYSTKO BĘDZIE DOBRZE

Tytuł pisaniny tej nawiązuje do wypowiedzi średnio-wiecznej mistyczki angielskiej Julianny z Norwich, która przenikliwie niezwykle miała widzenie Chrystusa dobrego i współczującego utrapionemu człowiekowi, wpisane w ramy doczesności. Chrystusa przyście będzie ocalające nie gromiące, nie będzie to *dies irae* a raczej *dies gaudi*, *dies victoriae*. Chrystus w wizji średniowiecznej mistyczki wypowiada (zdawać by się mogło) herezją nasycone słowa, ale przecież rodem z najgłębszych pokładów Ewangelii: „Grzech musi koniecznie istnieć; / Ale wszystko będzie dobrze; / Wszelkiego rodzaju sprawy pójdą dobrze”.

Piewcy progresywizmu czy optymizmu historiozoficznego czy prometejskiego postępu niepowstrzymanego, zatem wszyscy ci wyznający niczym nie uzasadnioną wiarę w nieuchronność ciągłego marszu naprzód, ciągłe doskonalenie się rodzaju ludzkiego, bezustanny pochód zwycięski człowieka, nie znajdujący kresu a przecież kulminujący eksplozją doskonałego raju ziemskiego, Ewangelię na dzień dzisiejszy przepisaną, uważać będą za policzek dany bezgranicznej mocy doskonalącej się człowieka, jego marzeniom promiennym, które nieustannie podrywają istotę ludzką do wysiłków faustycznych, by zbudować ziemski Eden, Elizjum, pełną harmonii Arkadię. Nie leży zaiste w mocy człowieka tak wszystko urządzić, by poczuć się wyzw-

lonym z najdrobniejszego nawet dyskomfortu? Czyż nie osiągnął już człowiek przedsionka raju? Czy wreszcie dużo mu brakuje, by dokonać skoku z królestwa bolesnej konieczności i uzależnień nieznośnych do królestwa absolutnej wolności i niezawisłości od wszelkich obcych sił? Tymczasem Ewangelia dyscyplinuje owe naiwno – optymistyczne rojenia, obnaża ich płyciznę, wieszcząc ucisk, jakiego w przeszłości nigdy nie było, przywołując klęskę, jakiej nie doznał człowiek od zarania dziejów. Pytamy zatrwożeni: jest – li pandemonium większe aniżeli ludobójstwa XX wieku, setki milionów ludzi zgładzonych przez utopijno – totalitarne systemy, wojny totalne, w których obrócono przeciw człowiekowi to, co miało służyć jego zbawieniu? Widać będzie. Ale przecież nie jest to słowo ostatnie Ewangelii. Gdyby zapytać, do jakiego to oglądu ludzkich dziejów nas Ewangelia inspiruje, do jakiego przeżywania świata, rzec by trzeba, że jest to optymizm wyciszony, dojrzały, skromny i zasmucony zarazem (rodem z Ogrojca – „smutna jest dusza moja aż do śmierci”), broń Boże, nie postawa malkontenctwa, realizm przenikliwy, nie katastrofizm, nie zatrute rozgoryczenie, nie pełna rezygnacja kapitulacja. Postawa taka rezygnuje z oświeceniowych naiwnych rojeń, że człowiek wyzbyty przesądów, uwolniony od trujących go oparów religii, autorytetów mrocznych sprzymierzonych w ołtarz i tron, będzie już

tylko produkował dobro i postęp aż ku doskonałemu współbyciu w ziemskiej pełnej uroku niebiańskiego Arkadii. Przeznaczeniem człowieka na tej ziemi jest błędzenie, nie wznosząca się ku coraz większej doskonałości ścieżka, ale cofanie się i wybieganie naprzód, klęski i zwycięstwa, zaś wówczas, gdy braknie dobrej woli, rozsądku, miarkowanych pasji, regres ku demonicznej mroczności.

Może trzeba hurra – optymizm, wiarę naiwną w nieustanne doskonalenie się człowieka złagodzić i ostudzić gorzką i trzeźwą prawdą o człowieku wyrażoną mądrymi sentencjami S. J. Leca, a choćby i tą, że „Od kiedy człowiek stanął na tylnych nogach, nie może wrócić do równowagi”, bądź tą: Od czasu wynalezienia człowieka udoskonala się go jedynie protezami”.

Nie ma poety na obszarze języka polskiego o większej wrażliwości ewangelicznej niż Norwid. Poezję jego za melancholijną uznawano, spod znaku Saturna, żółci i goryczy pełną. Tymczasem jest ona wyrazem przemożnego i przenikliwego przecucia, że psuje się świat, że nie ku immanentnej doskonałości zmierza, ale zgodnie z zasadą rosnącej entropii, ku rozprzęganiu się wszystkiego, dezorganizacji i potęgującemu się chaosowi. *Mundus senescit* (starzeje się świat) – powiadał święty Augustyn. Zaś Norwid snuje bezlitośnie pieśń smutku:

Źle, źle zawsze i wszędzie,
Ta nić czarna się przędzie:
Ona za mną, przede mną i przy mnie,
Ona w każdym oddechu,
Ona w każdym uśmiechu,
Ona we łzie, w modlitwie i hymnie.

Nie jest to czarnowidztwo, nie jest katastrofizm, ale nad wyraz zdroworoządkowe przeświadczenie człowieka, że innego nastroju niż smutek umiarkowany być nie może tam, gdzie wszystko od wieków wciąż się psuje i marnieje coraz bardziej i rozprzęga się w chaos wtrącane. A że człowiek sam jeszcze do pogłębiania się entropii rękę przykłada, to już budzić musi smutek kliniczny, nieprzerwanie się pogłębiający:

Więc to mi smutno i tak coraz gorzej,
Aż od – człowiecza się i pierś, i byt,
I nie wiem, czy już w akord się ułoży,

I nie wiem, czy już kiedy będę syt!...

Ewangelia, która wieści katastrofę kosmiczną, spektakularną i widowiskową, z zaćmieniem słońca, księżycem pozbawionym blasku, ze spadającymi gwiazdami, wychodzi na jeden moment naprzeciw katastroficznym upodobaniom człowieka. Ileż to wedle tego scenariusza filmów zmajstrowano, ile widowiskowych scen spreparowano. Ale też na tym tylko cały wysiłek wyobraźni się wyczerpał. Tymczasem jest to tylko mało znacząca przygrywka. W *Notatkach z nieudanych rekolekcji paryskich* Gałczyńskiego znajdujemy frazy takie zaraz na wstępie:

Niebo i ziemia przemijają,
chwieją się fundamenty światów,
ostatni slogan snuje pająk:
Vanitas vanitatum –

Czyż jest prawda bardziej prawdziwa, że przemijają ziemia i niebo (z każdą sekundą), prawda bardziej oczywista, że chwieje się wszystko, co nosi na sobie znamię skończoności? Ale zapomnianą bywa prawda, że marność nad marnościami są nasze niezdrowe ambicje, faustyczna i prometejska *hybris*, przeświadczenie, że możemy wznieść niewzruszoną wieżę Babel, która niebo ściągnie na ziemię, zaś z Boga uczyni mądrego błazna wałęsającego się po ziemi, który będzie ludzi bawił swoimi mądrościami nie na czasie. Dzieje się wszakże ciągle kryzysowa praca, czyli sąd, oddzielanie plew od zdrowego ziarna. Niech nas nie zmyli wciąż obracająca się ziemia, trzymanie się wszystkiego w kosmicznym jeszcze ładzie. Niech nie czekają zachłanni pożeracze sensacji na błyskawice i gromy. W *Piosence o końcu świata* pisze Miłosz:

A którzy czekali błyskawic i gromów,
Są zawiedzeni.
A którzy czekali znaków i archanielskich trąb,
Nie wierzą, że staje się już.
Dopóki słońce i księżyc są w górze
Dopóki trzmiel nawiedza różę,
Dopóki dzieci różowe się rodzą,
Nikt nie wierzy, że staje się już.

Owo „już” to przychodzenie Chrystusa. Właśnie dlatego wszystko będzie dobrze.

ks. Leszek Łysień

TAJEMNICE JASIEŃKOWSKIEGO KOŚCIOŁA: O CO TYLE HAŁASU?

Jest w kościele kilka źródeł dźwięku: grają organy, mikrofony i głośniki przenoszą głos czytających lektorów i przewodniczącego modlitwie kapłana, mury

wypełniają się śpiewem wiernych. Z rzadka jednak pojawia się skromny, ale przenikliwy dźwięk niewielkich dzwonek. Czemu służy?

Pokonanie zła

Dzwony i dzwonki wymyślili Chińczycy ponad 3000 lat temu. Miały cieszyć swym dźwiękiem ucho i odpędzać złe duchy. Roznieśli je po całym ówczesnym świecie kupcy, dla których dzwonki były zwykłym towarem marketingowym. Znali je starożytni Grecy, Rzymianie i Żydzi. Szata kapłana Aarona zaopatrzona była w dzwoneczki przyszyte na brzegu u dołu. Ich dźwięk miał komunikować Izraelitom, że oto Aaron rusza do służby, by złożyć w ich imieniu ofiarę dla Pana. Z czasem ich dźwięk zaczęto traktować jako nie tylko sygnał rozpoczęcia modlitwy, ale także znak obecności Najwyższego, jednoznaczny z siłą, która pokonuje wszelkie zło.

Jak wszystkich zawołać?

Chrześcijanom zrazu do głowy by nie przyszło, żeby używać jakichkolwiek dzwoneczków. W czasach prześladowania uczniowie Drogi spotykali się cichaczem, z zachowaniem zasad konspiracji. Informowali się o spotkaniu modlitewnych podając sobie wieści o nich z ust do ust. Dopiero kiedy na początku IV wieku prześladowania ustały, a liczba chrześcijan, w tym także uczestników nabożeństw, zaczęła rosnąć zaczęto szukać sposobu na to, by sprawniej i skuteczniej zwoływać się na modlitwę.

- Uczmy się od innych – ktoś znalazł proste rozwiązanie. A inni robili to tak, że używali dzwoneczków. Ich dźwięk oznajmiał rozpoczęcie targu rybnego i rozprawy sądowej, posiedzeń senatu i wystawnych uczt. W ten sposób uczniowie Chrystusa wpadli na pomysł, by swoje spotkania modlitewne – Eucharystie – rozpoczynać znakiem danym na dzwonku.

Przy drzwiach zakrystii

Pomysł pozostał żywym do dziś. Na rozpoczęcie każdej Mszy św. i nabożeństwa dzwoni się na niewielkim dzwonku, umieszczonym przy wyjściu z zakrystii. Dzwonek ten jest miniaturą dzwoneczków, które nucią swoją pieśń z wysokości wieży kościelnej – im zostanie poświęcony osobny artykuł na łamach „Kairosa”.

Dzwonek przy drzwiach naszej zakrystii ma tradycyjny kształt odwróconego kielicha. W środku zawieszono serce – niewielki młoteczek, który uderza w ścianę rozkołysanego dzwonka, wydając



przy tym wdzięczny dźwięk. Dzwonek zamocowano na specjalnej zawieszce, przytwierdzonej do ściany, tuż obok drzwi zakrystii. Do dzwonka zamontowano szarfę, którą pociąga się, by rozkołysać dzwonek i zmusić go do grania.

Wstań – uklęknij

Onegdaj nie wszyscy potrafili na czas połapać się w liturgii, zwłaszcza gdy tę sprawowano w języku łacińskim, powszechnie raczej nieznanym. I znów – żeby kapłan odprawiający Mszę św. nie musiał dawać wiernym jakichś rozpaczliwych znaków, że oto należy uklęknąć albo też wstać, podczas Mszy św. zaczęto używać jeszcze innych dzwoneczków, sygnalizując nimi konieczność zmiany postawy ze stojącej na klęczącą, lub odwrotnie. Odzywają się więc te dzwonki przed podniesieniem, kiedy kapłan wypowiada słowa:

- ...uświęć te dary mocą Ducha Świętego, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią Twojego Syna...

Wypowiadając te słowa najpierw wyciąga rozprostowane dłonie nad pateną i kielichem, a następnie czyni nad nimi znak krzyża. Wówczas rozlega się dzwonek przypominający, iż należy uklęknąć. Zaś po Przeistoczeniu, dzwonek oznajmia, że należy powrócić do postawy stojącej i stojąc wyznać wiarę w Chrystusa, który umarł, zmartwychwstał i powróci.

Do Mszy św. rzadko używa się pojedynczych dzwoneczków. Najczęściej są to – tak jak w naszym kościele – zestawy 3-4 dzwoneczków, które wydają harmonijne, dźwięczne tony. Podczas każdego sygnału wydobywa się z nich dźwięk powtórzony trzykrotnie.

Oto tutaj jest Pan

Dzwonki grają zawsze w związku z Najświętszym Sakramentem. Podczas Mszy św. używa się ich jeszcze przed Komunią, nim kapłan ukaże wiernym Hostię – Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata. Dzwoni się jeszcze po zakończeniu Komunii, gdy kapłan umieści puszkę z Najświętszym Sakramentem w tabernakulum i zamyka jego drzwi.

Dzwoneczków używa się również przy okazji wystawienia Najświętszego Sakramentu – albo w formie statycznej, gdy ukazuje się Go podczas nabożeństw, albo w formie dynamicznej, gdy obnosi się Go w procesji. Zawsze wówczas grają dzwonki, jak te przyszyte do rąbka szaty Aarona, żeby uzmysłowić i przypomnieć wiernym: oto tutaj jest Pan i oddajemy Jemu cześć.

Gong

Trzecim źródłem podobnych, metalicznych odgłosów

w kościele jest gong. To metalowa czasza, bardziej rozłożysta niż dzwon, przypominająca nieco talerz z zestawu perkusyjnego albo czynecel z orkiestry dętej. Czasami te czasze – tak jak w naszym kościele – są dwie lub trzy, o zróżnicowanej średnicy, wydają różne dźwięki. Gongiem się nie potrząsa, jak dzwonkiem. Dźwięk wydobywa się zeń przy pomocy drewnianego młotka. Gongu używa się podczas Podniesienia – gdy kapłan ukazuje wiernym Ciało i Krew Pańską – oraz podczas błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.



Mnisi i ministranci

Wracając do historii: dzwonek używano od czasu starożytnych do zwoływania wiernych na liturgię. Natomiast podczas samej liturgii, na podniesienie i Komunię św. zaczęto dzwonić w XI wieku. Tak więc tradycja ta ma już tysiąc lat. Ale dzwonek, choć w środowisku religijnym, stosowano nie tylko podczas liturgii. Jako pierwsi zaopatrzyli się w nie u wędrownych kupców pustelnicy i mnisi żyjący na odludziu. Dzwonkami zwoływali się na modlitwę. Ale ich dźwięk postrzegali także jako znak Bożej obecności, wierząc iż ma on moc odpędzania demonów. Potrząsali więc dzwonekami nie tylko na rozpoczęcie modłów, ale – na przykład – w chwili pokusy, by odpędzić głupie i złe myśli. Dzwonek używano również kaznodzieje, w czasach gdy chrześcijaństwo miało charakter misyjny i nauki wygłaszano na placach i rynkach. Do dziś w Irlandii przechowuje się z wielkim pietysmem dzwonek św. Patryka. Na jego przykładzie widać, że te pierwsze dzwoneki wykonywano z wyklepanej blachy zwiniętej w rulon, której brzegi łączono nitami. Takie dzwoneki dźwięczały głucho i nieco gardłowo. Do dziś podobne dzwoneki zakładają swoim

trzedom pasterze bydła i owiec.

Dzwonek był niegdyś nieodłącznym atrybutem kapłana. Ministrant z dzwonkiem poprzedzał księdza, gdy ten spieszył z Komunią i świętymi olejami do konającego. Dzwonek używano również podczas Kolędy – by gospodarze byli na czas przygotowani na wizytę plebana.

Sądy, sklepy, pożary i sztuki walki

W chrześcijaństwie wschodnim jako źródło dźwięku do dziś służą także... deski. Nazywa się je „sacra ligna” - święte drewno. Odpowiednio spreparowane kłody drewna wieszają się w odpowiednim miejscu i uderza się w nie drewnianym młotkiem, wzywając mnichów i wiernych na modły do świątyni, gdzie znajdą odpuszczenie grzechów. Nawiązanie do tego stanowią nasze kołatki – drewniany erzac dzwonek, używany w kościele w Wielki Piątek – zamiast dzwonek. Drewnianego młotka i podkładki – nawiązując do czasów starożytnych, z których czerpie tradycja kościelna – używa się dziś w sądach i salonach aukcyjnych. Ich dźwięk oznacza rozpoczęcie albo zakończenie procesu czy licytacji. Z kolei w sklepach i warsztatach – najczęściej niewielkich z wieloletnią tradycją – umyślnie zamontowane dzwoneki przy drzwiach witają klientów, jednocześnie informując właścicieli o ich przybyciu. A sporty związane z walką wykorzystują gongi, by zasygnalizować rozpoczęcie zmagania. Dzwonek sygnalizacyjny używali również marynarze na statkach i okrętach oraz strażacy – nim wymyślono uruchamiane ręcznie a potem elektrycznie syreny. W ten sposób dzwonek i ich drewniane odpowiedniki stają się elementem łączącym sacrum i profanum.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

LISTOPADOWE WSPOMNIENIE O TYCH, KTÓRYCH JUŻ NIE MA WŚRÓD NAS

*Na niebie umarli obchodzą urodziny,
gwiazdy strącają na ziemię
w sukniach z iskier.*

*Echo ich wypełnia powietrze
krzykiem cieniutkim jak szkło.*

T. Chabrowski

Pora roku, która obecnie nastąpiła, zawsze przywołuje w pamięci czas przemijania. Listopad, miesiąc, kiedy wracamy myślami do naszych zmarłych... Przyroda, która traci swoje zielone barwy na czas jesieni i zimy, kieruje naszą uwagę ku przemijaniu. Natomiast w liturgii Kościoła okres ten wydaje się zdominowany przez

Uroczystość Wszystkich Świętych w dniu 1-go listopada i następujący zaraz po niej dzień - Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych. *Ich dusze za drugą stroną księżycy (...) / skrzydłami obrysowują dojrzałą radość, / odbijając się w zwierciadłach.* W taki sposób wyraża się wspomniany poeta w przytoczonych wersach. Można stwierdzić, że trwa jesienny spektakl przyrody. Liście pokrywające powierzchnie nagrobków, tworzą swoistą deklarację, utworzoną za pomocą wiatru, sprzymierzeńca w układaniu tych kolorowych wzorów. Szczególnie dotyczy to, tych grobów, które zostały zapomniane, względnie... nikt z bliskich już nie żyje. Chciałoby się

rzec, że Bóg, Stwórca tego świata, jakby wyposażył wszystko co stworzył w elementy godne podziwiania.

Czyż kolorowa paleta barw jesiennych liści, tworząc barwny kobierzec, nie wyzwala odczucia podziwu dla tego artysty, którym jest wiatr? Bo mogłoby się wydawać, że takie zjawisko jak opadanie jesiennych liści z drzew, nie stanowi jakiegos szczególnego zdarzenia. A jednak można określić to zjawisko jako stopniowy, harmonijny ruch, podczas którego w łagodnym bujaniu na wietrze, liść dotyka ziemi w taki sposób, jakby chciał składać jej hołd, dodając tej sytuacji wymiar poetycki. Możemy dopatrywać się tu pewnej analogii naszej egzystencji do opadających liści, które przypominają nam ulotność naszego bytowania na tym ziemskim padole.

Bytowanie ich podwójnie zapisane, -
na niebie i na ziemi, -
ryte śladem z błysku i strachu,
nie wygasa jak w lampie płomień.

Nasza wiara dotyczy również sfery życia po śmierci, czyli wiecznego. Jesteśmy przekonani o tym, że Ci, którzy odchodzą od nas, być może gdzieś tam z góry patrzą na nas... mało tego, w jakiś sposób pomagają nam...

Ileż to razy ktoś, kto odnosi na przykład jakiś sukces mówi, wymieniając kogoś już nieżyjącego... to On, Ona mi pomogła, kierując się w stronę nieba.

Jak to naprawdę jest? Pytanie retoryczne, gdyż nikt z nas żyjących tam nie był, a z kolei nikt nie wrócił z stamtąd, aby coś przekazać. Czy naprawdę istnieje jakaś łączność z tamtym światem? Zbadane przypadki tzw. śmierci klinicznej wyjaśniają pewne aspekty tego zjawiska, czy naprawdę prawdziwe? Chyba trudno wątpić, czytając tak przekonujące relacje osób, które przeżyły to na własnej skórze. Póki co należy wierzyć i mieć zaufanie do Boga. Ponadto jesteśmy przekonani, że spotkamy się kiedyś, gdzieś tam z naszymi bliskimi, niejednokrotnie tymi, których nie mieliśmy okazji poznać za życia.

Z biegiem lat, z biegiem czasu pozostaje tęsknota

i żal... że tych ludzi nie ma już między nami, tu na ziemi, gdyż tak wcześnie od nas odeszli... Zgodnie z wersetami księdza Twardowskiego: "ŚPIESZMY SIĘ KOCHAĆ LUDZI, BO TAK SZYBKO OD NAS ODCHODZĄ."

Pamiętajmy także o seniorach, którzy żyją wśród nas, doceniajmy ich za życia. Gdyż okazuje się, że można się spotkać z pewnego rodzaju dyskryminacją osób, powiedzmy 70+. Z sytuacji życia codziennego wynika (oczywiście błędne mniemanie), że te osoby już nic nie potrzebują. Odwołując się do żartu, zamieszczonego przez księdza Andrzeja w jednym z numerów *Kairosa*, mogłoby się wydawać, że to prawda, a nie żart: kiedy spotykają się dwie osoby, po usłyszeniu odpowiedzi na pytanie ile masz lat?, która brzmi 80, rozmówca mówi: to tobie już nie warto iść do domu... - czyli czekać i pozostać pod cmentarzem...

Pewne fakty mają miejsce, a mianowicie tego rodzaju, że emeryci dostają oferty kredytowe na piśmie, sami się nie proszą o te pożyczki, ale jeśli ktoś proponuje, i to na piśmie, to czemu nie skorzystać... Kiedy taka osoba wykazuje zainteresowanie i kontaktuje się z osobą kompetentną w tej kwestii - otrzymuje odpowiedź, tak po prostu, bezpośrednio: ma Pani za dużo lat, w tym wieku nie udzielamy kredytu. Jak się czuje? Czyż nie istnieje korelacja z tym kawałem? Można to tak odebrać. Po czym przychodzi oferta z innej instytucji kredytowej, która szczerze zachęca do skorzystania z oferty, po przeanalizowaniu "sprawowania się klienta", czyli za spłacanie poprzedniego kredytu, nawet z dwutygodniowym wyprzedzeniem. Nic dodać, nic ująć... Po prostu realia, zwykła rzeczywistość.

Chyba nawet sam ksiądz Twardowski byłby zdumiony, gdyż chyba takie traktowanie wzbudza refleksję i jest przeciwstawne do tego, do czego nawoływał. Ponadto napisał w 2006 roku:

Jezu ufam Tobie, zamiast śmierci
racz z uśmiechem przyjąć Panie
pod Twe stopy życie moje
JAK RÓŻANIEC

oprac. Bogusia Wieczorek

RODEM WARSZAWIANIN, SERCEM POLAK, A TALENTEM OBYWATEL ŚWIATA

Tymi słowami C. K. Norwid żegnał zmarłego w Paryżu w 1849 roku Fryderyka Chopina, wybitnego kompozytora, geniusza. Cenili go współcześni. Wołał R. Schumann, kompozytor: kapelusze z głów, panowie – oto geniusz! Car Mikołaj I docenił muzykę Fryderyka Chopina tak bardzo, że uważał ją za niebezpieczną, zakazał gry, mówił, że jego utwory są jak "armaty ukryte wśród kwiatów" (o "Etiudzie c-moll 2", znanej jako "Etiuda

rewolucyjna", powstałej po klęsce powstania listopadowego.) Później myśliciel Fr. Nietzsche pisał: ja sam zawsze jeszcze nazbyt jestem Polakiem, by za Chopina nie oddać całej reszty muzyki.

Najwyższej klasy hołd oddał muzykowi w poetyckim słowie Norwid. *Fortepian Szopena* to poemat, wspomnienie wizyty złożonej u umierającego kompozytora, który odchodząc, coraz bardziej zdaje się upodabniać do

swego instrumentu, stawać się z nim jednością: *Którego ręka... dla swojej białości/Alabastrowej -- i wzięcia -- i szyku --/--/MIESZAŁA mi się w oczach z klawiaturą/Z słońcowej kości...* Artysta ten jest już w tym czasie uznany za twórcę doskonałego, umiera ceniony przez świat. A jednak poeta twierdzi, że finał jego życia naprawdę nie jest końcem, a początkiem wspaniałego rozkwitu jego sztuki, podkreślając wagę słów... „Nie stargam cię ja — nie! — Ja, u-wydatnię!... Wspominając o doskonałości muzyka, porównuje go poeta do liry upuszczonej w chwili śmierci przez mitycznego śpiewaka, Orfeusza. Orfeusz, jak i Szopen są artystami ponadczasowymi, a muzyka trwa nawet po ich śmierci. Szopen porównany zostaje również do Pigmaliona - geniusza, którego dzieło było tak doskonałe, że mocą boską ożyło. By oddać geniusz dzieł Szopena, poeta utożsamia go z kolejnym antycznym ideałem: doskonałością Peryklejską. Świetność Grecji za czasów jej największego rozkwitu łączy jednak z rodzimymi wartościami - przywołany modrzewiowy dwór wiejski, fragment widoku pól pełnych zboża, przez które przebija jak hostia słońce, sugerują moc dokonania przez Szopena rzeczy niezwyklej - wprowadzenia polskiej tradycji na szczyty Parnasu. Kolejny muzyk artysta zostaje ukazany w wymiarze wręcz sakralnym. Norwid sugeruje, że w niej właśnie dokonano się spełnienie ofiary prowadzącej do osiągnięcia tego, co było udziałem Chrystusa na górze Tabor - przemienienia. Doskonałość i zarazem boskość tej muzyki oddaje zwrot: *"Emanuel już mieszka / Na Taborze"* (hebrajskie słowo "Emanuel" znaczy przecież "Bóg z nami"). Chrystusa czekała jeszcze męka i śmierć, poprzedzona wyznaniem *"Consummatum est..."* (wykonało się). Słowa te odnoszą się, zdaniem Norwida, do każdego wielkiego dzieła, nadając mu właściwości *sacrum*, wiążą ze sobą - podstawowe dla twórczości tego poety i też kompozytora - pojęcia piękna, dobra i prawdy.

Dzięki muzyce Szopena można poczuć, że *...była w tym Polska, od zenitu / Wszchedoskonałości dziejów / Wzięta, tęczę zachwytu -- --/ Polska -- przemienionych kołodziejów! / Taż sama, zgoła, / Złoto-pszczoła!* Kolejny Norwid zwraca się do samej sztuki, mówiąc, iż im bardziej jest ona doskonała, tym brutalniejsza jest jej konfrontacja z realnym światem. Poeta wymienia przykłady wielkich twórców Fidiasza, Dawida oraz Ajschylosa. Niedocenywanie sztuki najwyższego geniuszu wiąże się z tym, że *piętnem globu tego niedostatek*. Świat nie jest często gotów na obcowanie z doskonałością. W finalnej części utworu Norwid nawiązuje do 1863 roku, kiedy w Warszawie dochodzi do wydarzenia szczególnego - w efekcie rozruchów przy pałacu Zamoyskich zostaje z jego okien zrzucony przez Koza-

ków fortepian należący kiedyś do kompozytora. Zbrukanie instrumentu i jego upadek na bruk nasuwa poecie skojarzenie z męczeńską śmiercią Orfeusza, rozerwanego przez rozszalałe menady. A jednak w tym uczynku można dopatrzyć się pozytywnego sensu; po tak druzgocącym, symbolicznym upadku, nie może być już wątpliwości, że muzyka zyska nieśmiertelność. Ciesz się, późny wnuku! *Jętkły — głuche kamienie: ideał — sięgnął bruku — —*.

Dla doskonałych artystów droga ku docenieniu ich sztuki wiedzie przez odrzucenie, przez mękę. Jednak późny wnuk będzie ją odczuwać i cenić. I tak się stało. Od XX. wieku, od 90. lat, zakończony niedawno Konkurs Chopinowski stał się najważniejszym wydarzeniem muzycznym w Polsce. Dzięki możliwości słuchania przez środki przekazu zachwycająca muzyka ogarnęła całą planetę, młodzi pianiści grali tradycyjnie i nowoczesnie, bowiem dzieło Chopina, choć umierając miał tylko 39 lat, było doskonale skończone dla wszystkich czasów.

Poeci zaś słyszą w muzyce wszystko co polskie, swójskie, oddając to w słowach. Jak pisał poeta M. Hemar: *Wiejski strumyk z Żelazowej Woli / Szumi w lewej ręce w barkaroli. Kiedyś kogut zapał na podwórku, /To on, ten sam, w tych kwintach, w mazurku. Księżyc po wsi włóczył się pochmurnie, / Znieruchomiał, błyszczący, w nokturnie./ Bocian brodzi przez dawne mokradła, / Szuka gwiazdy co w etiudę spadła (Testament Szopena).* Szopenowskie dźwięki towarzyszyły wojennym wygnańcom w różnych miejscach świata, jak w wierszu Wł. Broniewskiego *./.../I nagle! -mazurek Szopena/ w jerozolimskim zaułku!/ Gra dobrze nieznany pianista/ melodię sercu znajomą,/nuta srebrzysta i czysta,/nuta z Kraju i z domu ./.../Hucznie zatupią basy,/zapłaczę trel w wiolinie,/ i przez sosnowe lasy/ serce Wisłą popłynie... (Mazurek Szopena)*

L. Staff pisał w zachwyceniu: *Nigdy czarowniejszą pieśnią/ Nie kusita Odysa syrena/.../Gdyby fiołki i konwalie/ Zamiast pachnąć grać umiały,/ Byłaby to muzyka Szopena....(Nonsens)*

Kapłan poeta ksiądz Twardowski głosił prawdę nieśmiertelną: *Chopin był tym, który budził światło Boże swoją muzyką.*

Przebrzmiały dźwięki XVIII Konkursu Chopinowskiego. Trzeba pożegnać naszego kompozytora: *./.../Pan odchodzi? Hm. To żal./Matko Boska, w taką dal/ Rękawiczki. Merci bien./Bon soir, monsieur Chopin.* (K.I. Gałczyński, Niobe)

Jednak... *A muzyka? Nie wyobrażam sobie bez niej Polski, Fryderyku.* (R. Brandstaetter, Żelazowa Wola)

Joanna Gawlikowska

Biblia nie jest traktatem naukowym ani systematycznym zbiorem zagadnień, lecz objawia zamysły Boga: tak jak był początek, tak będzie kres i nowy początek wyznaczony przez powtórne przyjscie Jezusa na świat: *wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zgromadzi swoich wybranych.* Oto sens wszystkiego, nowa przestrzeń i nowa historia: będziemy wszyscy żyli wiecznie z Chrystusem, który jest Panem historii świata i ludzkich dziejów.

Liturgiczne obchody tygodnia: w środę, 17. XI – wspomnienie św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy; w czwartek, 18. XI – wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy; w sobotę, 20. XI – wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, prezbitera.

W piątek, 19. XI, oddajemy cześć Bożemu Miłosierdziu z racji trzeciego piątku miesiąca.

W sobotę, 20. XI, modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych zmarłych wypominanych w wypominkach rocznych o godz. 17.15.

W piątek, 26. XI, zapraszamy chętnych na kolejne spotkanie katechezy dla dorosłych po Mszy św. wieczornej o godz. 17.30. Pochylamy się w refleksji nad modlitwą *Ojciec nasz*.

W przyszłą niedzielę, 21. XI, obchodzimy uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata.

Zespół charytatywny zaprasza chętne dzieci z naszej parafii na spotkanie z Mikołajem i jego pomocnikiem, które odbędzie się w naszym Kościele w sobotę 4. XII o godz. 10.00. Dzieci można zapisywać w zakrystii do 22.XI.

INTENCJE MSZALNE 15.XI – 21.XI

PONIEDZIAŁEK – 15. XI

- 17.00 1) + Jadwiga Lazarek (1 roczn. śmierci)
2) + Stanisław Szuta, rodzice z obu stron, rodzeństwo
3) + Franciszka, Emil Krząszcz, syn Tadeusz, córka Maria, teściowie

WTOREK – 16. XI

- 7.00 + Helena Macura (od sąsiadów)
17.00 + Marta, Bronisław Migo, ++ rodzice z obu stron

ŚRODA – 17. XI

- 7.00 za Parafian
17.00 1) + Stefania, Alojzy Mydlarz, syn Józef, córka Anna, zięć Adolf, wnuczka Bożena, ++ z rodziny Gołek
2) + Janina Pikania (od rodziny Okrzesik)

CZWARTEK – 18. XI

- 17.00 1) + Józef, Agnieszka Kukła, Paweł, Józef, Helena, Agnieszka, Marta, Jacek, Bronisława, Anna Gawlas, ks. Oleksik
2) + Irena Szimke (od Hildy Szimke z rodziną)
3) + Stanisław Orczyk (od rodziny Orczyk z Wielkanocy)
4) + Zbigniew Bogdanowicz (od sąsiadów Józefy i Zbigniewa Witek)
5) + Andrzej Waliczek (od restauracji 'Szynk na bogato')

PIĄTEK – 19. XI

- 7.00 + Bronisława Habarta (od Rafała Biel z rodziną)
17.00 1) + Jan Krupa (3 roczn. śmierci)
2) + Wiesław, Edward Hermach, ++ z rodziny Hermach, Korzus, Szmatoch
3) + Zofia, Augustyn Pisarek, zięć Józef Rucki,

wnuk Piotr, ks. Oleksik, ++ z rodziny Pisarek, Rucki

SOBOTA – 20. XI

- 7.00 + Katarzyna, Antoni, Anna, Jan, ++ z rodziny
18.00 1) + Teofil, Marta Faruga, córka Aniela
2) + Stanisław Skowron (6 roczn. śmierci), synowie Andrzej, Zenon, ++ z rodziny Pilorz, Skowron, ks. Oleksik
3) + Rudolf Kareta (od chrześniaka Jana z rodziną z Wilkowic)

UROCZYSTOŚĆ CHRYSZTUSA KRÓLA – 21. XI

- 7.00 1) + Czesław Gębala (od Zdzisława z rodziną)
2) + Barbara Sobieraj (od Bartka i Sylwii)
8.30 1) + Teresa, Jan Ścieszka, Adam Gibas, ++ teściowie, Anna, Jan Franciszek, Ewa Puchałka
2) za Parafian
3) + Anna Moskała (od koleżanki Stanisławy Nawrockiej)
10.00 1) + Marta Szymłak (roczn. śmierci), mąż Stanisław, Jadwiga, Rudolf, Józef Jończy
2) + Maria Mendrek (od córki Ali z rodziną)
3) + Suchy Halina (od siostrzeńca Bartłomieja z rodziną)
11.30 1) CHRZTY
2) + Andrzej Krzyżak (3 roczn. śmierci), rodzice z obu stron, szwagier Czesław
3) + Ireneusz Parzyk (od mamy i brata Tomasza z żoną oraz chrześnicy Marleny z rodziną)
17.00 + Tadeusz Laszczak (od siostry z mężem)